

jak to było w przypadku komunizmu – wyznawanie ideologii gender stanie się powodem do hańby i odrzucenia przez społeczeństwo. Wtedy propagatorzy tej ideologii z dnia na dzień wyprą się tego, że mieli jakikolwiek związek z tą ideologią, a za przejaw zniesławienia będą traktować to,

że ktoś nazwie ich eks-genderystami. Z programu uczelni znikną jakiekolwiek wzmianki, że były tam kiedykolwiek prowadzone gender „studies”. Jedyne, co pozostanie, to wstydlive próby ukrycia śladów niechlubnej przeszłości. I aktualne cierpienie milionów ludzi.

Ks. dr Marek Dziewiecki – psycholog, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Radomiu, krajowy duszpasterz powołań, dyrektor Radomskiego Telefonu Zaufania „Linia Braterskich Serc”.

ks. Marek Dziewiecki

Wychowywać dzisiaj

Wychowanie to podstawowa forma miłości dorosłych do dzieci.

Wstęp

Jednym z groźnych obecnie zjawisk jest rosnąca liczba rodziców, którzy rezygnują z solidnego wychowywania dzieci. Tendencja ta wynika z kierowania się w pedagogice zawężonym i nierealistycznym spojrzeniem na człowieka, w którym przecenia się możliwości dzieci i młodzieży, a ignoruje się ich słabości i potrzebę pracy nad sobą. Wielu rodziców wierzy w spontaniczną samorealizację swoich pociech, w „wychowanie” bez stresów czy też w wychowanie poprzez... brak wychowania (antypedagogika). Uchylanie się przez rodziców od zadań wychowawczych bywa również uzasadniane przekonaniem, że wychowanie to niepotrzebne stresowanie dzieci i młodzieży, albo narzucanie im zbędnych norm moralnych czy zasad postępowania.

Niektórzy rodzice myślą, że jeśli wychowają swoje dzieci na dobrych ludzi, to będą one bezradne wobec ludzi złych i pozwolą się krzywdzić. Takie obawy wynikają z mylenia dojrzałości z naiwnością. Jeśli rodzice wychowają swoje dzieci w mądry sposób, czyli na wzór Jezusa, to one nikogo nie będą krzywdzić, ale też nie pozwolą na to, by ktoś je krzywdził, gdyż – podobnie jak uczynił to Jezus przed żołnierzem, który Go uderzył – będą umiały stanowczo się bronić.

To nie wychowanie lecz przeciwnie – to rezygnacja z wychowywania młodego pokolenia prowadzi do poważnego kryzysu dzieci i nastolatków. Solidne wychowanie to najlepsza forma przygotowania młodego pokolenia do mądrego i pogodnego radzenia sobie z życiem. Natomiast rezygnacja z takiego wychowania oznacza skazywanie dzieci i młodzieży na bezradność i związany z nią stres w obliczu wyzwań, jakie

niesie twarda rzeczywistość, z którą po grzechu pierworodnym każdemu z nas przychodzi się mierzyć. W dłuższej perspektywie czasowej najbardziej zestresowane okazują się te dzieci, które zostały „wychowywane” bezstresowo. To właśnie dlatego Jezus, który nas najbardziej kocha, najbardziej też stanowczo nas wychowuje. Wzywa każdego do nawrócenia i stawia nam najwyższe wymagania, jakie można sobie wyobrazić, gdyż zachęca nas do tego, byśmy stawali się podobni do Niego i naśladowali Jego miłość: wierną i mądrą.

1. Strzec się skrajności w wychowaniu

Biblia uczy nas realizmu w parzeniu na człowieka. Pismo Święte upewnia nas o tym, że nie jest możliwa spontaniczna samorealizacja, gdyż – jak trafnie zauważa św. Paweł – po grzechu pierworodnym człowiekowi łatwiej jest czynić zło, którego nie chce, niż dobro, którego szczerze pragnie. Nic więc dziwnego, że każde dziecko i każdy nastolatek potrzebują pomocy wychowawczej. Bez wsparcia ze strony rodziców i innych wychowawców młodzieży okazują się sami dla siebie poważnym zagrożeniem. Potrafią doprowadzić samych siebie do autodestrukcji – aż do popadania w śmiertelne uzależnienia czy stany samobójcze. W odniesieniu do dzieci i młodzieży kochać i wychowywać oznacza to samo. Nie wystarczy jednak upewnić rodziców o tym, że ich dzieci potrzebują wychowania. Trzeba jeszcze pomóc im w precyzyjnym rozumieniu istoty wychowania, gdyż chętnie podejmujemy się tylko tych zadań, które dobrze rozumiemy i które jesteśmy w stanie wykonywać w kompetentny sposób.

Szczególnie ważne jest wyjaśnianie rodzicom, że zaprzeczeniem wychowania są postawy skrajne.

Pierwsza skrajność to brak wychowania lub mylenie wychowania z rozpieszczaniem. Skrajność druga to mylenie wychowania z drylem wojskowym czy tresurą. Dojrzałe wychowanie polega na tym, że rodzice komunikują swoim dzieciom miłość i wsparcie, a jednocześnie stawiają im wymagania, bez których nie jest możliwe osiągnięcie psychospołecznej dojrzałości. Wychowanie wiąże się ze wspieraniem wychowanków, ale też z upominaniem ich wtedy, gdy błądzą, a także z egzekwowaniem naturalnych konsekwencji popełnianych przez nich błędów. Im mniej ktoś z rodziców kocha własne dzieci, tym łatwiej rezygnuje z trudu wychowania. Tym bardziej prawdopodobny będzie też bunt tych dzieci czy nastolatków, które nie czują się wystarczająco kochane. Najłatwiej jest wychowywać te dzieci, które są najbardziej kochane.

Mądrze wychowujący rodzice nie stosują kar, lecz pozwalają swoim synom i córkom ponosić konsekwencje własnych zachowań – dobrych lub złych. W obliczu zachowań dojrzałych rodzice okazują radość i dumę z postawy dziecka, natomiast w obliczu jego błędów, pozwalają mu doświadczać niemiłych konsekwencji, gdyż tylko wtedy ma ono szansę wyciągnąć wnioski z własnych błędów i korygować swoje postępowanie – jak syn marnotrawny, który powraca przemieniony do kochającego go ojca.

2. Mądre wychowanie

Zadaniem odpowiedzialnych rodziców, nauczycieli i wszystkich innych wychowawców jest uczenie się od Jezusa – najlepszego wychowawcy – pedagogicznej mentalności zwycięzcy. Mentalność ta oznacza odwagę proponowania dzieciom i młodzieży wyłącznie optymalnej drogi życia, opartej na prawdzie,

miłości i odpowiedzialności. Kto z rodziców i innych dorosłych mało wymaga od dzieci i kto stawia im niskie wymagania, ten zwykle nie osiągnie niczego dobrego. Kto natomiast stawia dzieciom wysokie ideały i fascynuje je perspektywą świętości, ten ma szansę osiągnąć wiele.

Niektórzy rodzice stawiają sobie pytanie, czy mają prawo proponować swoim dzieciom te ideały, normy moralne czy wymagania, których sami nie zdołali respektować we własnej młodości czy których nie potrafią respektować tu i teraz. Otóż mają takie prawo pod warunkiem, że kochają swoje dziecko i że wiedzą, jaka jest optymalna droga życia, która prowadzi do świętości i radości. Tylko Jezus spełnia wszystkie trzy warunki bycia dobrym wychowawcą. Po pierwsze, kocha nas. Po drugie, wie, co służy naszemu szczęściu. Po trzecie, sam postępuje zawsze według kryteriów świętości. Tylko On może powiedzieć: naśladujcie mnie! Dojrzałym rodzice wskazują swoim synom i córkom Jezusa jako ideał i wyjaśniają im, że nie mają nic przeciwko temu, aby ich dzieci były dojrzałsze i szczerzejsze niż oni sami. Największe szanse na dobre wychowanie dzieci mają ci rodzice i inni dorośli, którzy odnoszą duże sukcesy w wychowywaniu samych siebie.

3. Być przyjaciółmi wychowanków

Jeśli chcemy być prawdziwymi przyjaciółmi dla dzieci, to musimy rozmieć je w sposób realistyczny i dojrzałe pokochać. Dzieci potrzebują naszej mądrej obecności, naszej miłości, naszej czułości, naszego błogosławieństwa, a jednocześnie twardych wymagań. Potrzebują takich słów i czynów miłości, które są dostosowane do niepowtarzalnej sytuacji i zachowania każdego z nich. Potrzebują wychowawców, którzy wprowadzają ich w świat

faktów i mądrej miłości, a chronią przed życiem w świecie trujących fikcji i chwilowej przyjemności.

W książce: *Ziemia, planeta ludzi*, A. de Saint-Exupéry wspomina spotkanie w nocnym pociągu z grupą polskich górników, którzy w 1937 r. utracili pracę w kopalniach i z całymi rodzinami zostali wydaleny z Francji. Byli straszliwie zmęczeni i smutni. Obserwując mężczyznę i kobietę, którzy przytuleni do siebie, spali na podłodze wagonu trzeciej klasy, Exupéry napisał: „Pomyślałem: ta nędza, ten brud, ta brzydota – nie one są problemem. Ten mężczyzna i ta kobieta poznali się kiedyś, mężczyzna uśmiechał się na pewno do kobiety, na pewno przyniósł jej kwiaty po pracy. Nieśmiały i niezręczny, bał się może, że zostanie odrzucony. A kobieta przez wrodzoną kokieteryę, kobieta pewna swego wdzięku, z upodobaniem podniecała może jego niepokój. I tamten, który dziś jest już tylko maszyną do kopania czy wiercenia, przeżywał rozkoszną udrękę. Niepojęte, jak mogli stać się tymi bryłami gliny”.

Snując takie refleksje, Exupéry dostrzegł ich śpiące dziecko. „Cóż to była za twarzyczka! Z tej pary narodził się ten jakby złocisty owoc. Z tych ciężkich łachmanów zrodziło się arcydzieło piękna i wdzięku. Pochyliłem się nad gładkim czołem, delikatnym zarysem ust i powiedziałem do siebie: oto muzyk, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia. Mali książęta z bajki nie mogli być inni: otoczony opieką i staraniem, kształcony, wychowany, kim mógłby zostać! Kiedy drogą skrzyżowań użył nowego gatunku róży, wszyscy ogrodnicy są poruszeni. Izoluje się tę różę, pielęgnuje, otacza dbałością. Ale nie ma ogrodnika dla ludzi. Mały Mozart trafi pod walce maszyny. Największe swoje wzruszenie będzie czerpał z banalnej muzyki w zaduchu tancbudy. W każdym

z tych ludzi, w jakimś stopniu, został Mozart zamordowany. Tylko Duch, jeśli tchnie na glinę, może stworzyć Człowieka”.

Jakże aktualna jest ta refleksja Exupéry'ego sprzed kilkadziesiąt lat. Jakże wielu dzieciom w naszej Ojczyźnie – z winy nas, dorosłych – grozi znowu nie tylko ubóstwo materialne, ale także to najbardziej groźne i bolesne: ubóstwo duchowe. Jakże wielu dzieciom grozi, że – z winy nas, dorosłych – zadowolą się zaduchem trzeciorzędnej dyskoteki, albo czwartorzędną ideologią o istnieniu łatwego szczęścia: bez dyscypliny i zasad moralnych, bez miłości i odpowiedzialności, bez pracy nad sobą, wysiłku i dyscypliny. Jakże wielu dzieciom wokół nas i w naszych domach brakuje mądrych przyjaciół, czyli takich dorosłych, którzy kochają dzieci, a jednocześnie mobilizują je do wysiłku i rozwoju.

Zakończenie

W naszych czasach nie ma dobrego klimatu dla wychowania. Politycy oszczędzają na szkołach i placówkach oświatowych, a media promują takich ludzi, którzy mało kochają i są mało szczęśliwi. Na szczęście również w naszych czasach nikt nie zmieni natury człowieka, który chce kochać i być kochanym. Właśnie dlatego współcześni młodzi ludzie także w naszych czasach marzą o wielkiej i wiernej miłości, o trwałym małżeństwie, o szczęśliwej rodzinie, o życiu w przyjaźni z Bogiem i ludźmi.

Nadal wielu z nich szczerze zatroskanych jest o los bliźnich. Włączają się w różne formy wolontariatu. Są wrażliwi na cierpienie człowieka.

Współcześni chłopcy i dziewczęta mają podobne marzenia i ideały, jak ich rówieśnicy z poprzednich pokoleń. Znacznie trudniej jest im natomiast realizować te swoje pragnienia i aspiracje ze względu na kryzys wielu nas – ludzi dorosłych – oraz ze względu na negatywne uwarunkowania kulturowe, w którym przyszło im przeżywać dzieciństwo i młodość. Właśnie dlatego potrzebują oni rodziców i wychowawców, którzy potrafią kochać i wymagać. W naszych czasach mądrzy i odpowiedzialni wychowawcy to szczególnie potrzebni dobroczyńcy ludzkości, gdyż pomagają dzieciom i młodzieży wybierać radosną drogę życia. Wzorem wychowawcy jest niezwykle mądry, ofiarny i oddany dzieciom Jan Korczak. A najdoskonalszym wzorem na wszystkie czasy jest Jezus. On okazywał szczególną troskę o los dzieci. One miały zawsze dostęp do Niego. Także wtedy, gdy był bardzo zmęczony. Warto, by o tym pamiętali rodzice, którzy zmęczeniem usprawiedliwiają brak czasu dla swoich dzieci.

Nie pozwólmy, by dzieci w naszych rodzinach, szkołach i środowiskach lokalnych okaleczały swoje pragnienia, by rezygnowały z aspiracji do życia w miłości, wolności i radości. Niech każdy z nas uczyni wszystko, co może, aby dzieci w jego otoczeniu wzrastały nie tylko w latach, ale też w mądrości u Boga i ludzi.